

## Wychowawcze zadania rodziny



*Bp prof. dr hab. Andrzej Dzięga – KUL LUBLIN*

Urodzony 14 grudnia 1952 r. w Radzynie Podlaskim (obecna diecezja siedlecka). Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1977 r. w Siedlcach z rąk bpa Jana Mazura. Profesor doktor habilitowany prawa kanonicznego. Jest autorem książek i szeregu artykułów z dziedziny kościelnego prawa procesowego. Pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. W latach 1992-95 był Kanclerzem Kurii Biskupiej Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. 7 października 2002 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go biskupem sandomierskim. Ingres do katedry sandomierskiej i święcenia biskupie odbyły się 24 listopada 2002 r. Członek Stowarzyszenia Kanonistów Polskich. Podpułkownik Wojska Polskiego. Członek Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski.

Problematyka zadań i funkcji podejmowanych i realizowanych przez małżeństwa i rodziny katolickie jest dzisiaj w centrum zainteresowania wielu osób w Polsce. Obserwowany powszechnie kryzys rodziny, zresztą świadomie inspirowany przez ośrodki zła, wiele osób napełnia smutkiem i niepokojem. Tym bardziej satysfakcję budzą wszelkie inicjatywy, pozwalające skutecznie i pełniej spojrzeć na wielorakie szanse i zagrożenia rodziny. Wychowawcze zadania rodziny to jedna z najbardziej istotnych funkcji rodziny w ogóle. Gdy się jednak spojrzy na ten wątek nieco bliżej, gdy się popatrzy na jego poszczególne aspekty, może się okazać, że jest tam wiele rzeczy, które nas samych mogą nieco ciągle zaskakiwać. Tą problematyką zajmowałem się kilkakrotnie, m.in. głosząc referat o funkcji wychowawczej rodziny w świetle norm prawa kanonicznego w czasie Konferencji zorganizowanej dla kanonistów w Łomży we wrześniu 2004 roku. W materiałach z tamtej Konferen-

cji jest pełny tekst mojego ówczesnego wystąpienia. Niniejsze uwagi zasadniczo oscylują wokół tych samych kwestii, z uwzględnieniem pewnych nowszych aspektów zagadnienia, a przede wszystkim z pochyleniem się nad pewnymi potrzebami środowiska pedagogów katolickich. Warto na początek wskazać teologiczny aspekt tego zagadnienia, przywołując niektóre stwierdzenia z Katechizmu Kościoła Katolickiego.

Mówiąc w ogóle o funkcji wychowawczej, o zadaniu wychowawczym, z pewnym zaskoczeniem stwierdzamy, że według zapisów Katechizmu Kościoła Katolickiego jako wychowawca została dana człowiekowi w Starym Testamencie już „Litera Prawa”. Została dana przez Boga, aby prowadzić Lud Boży Starego Testamentu do Chrystusa. Jest to szczególne działanie wychowawcze, które Pan Bóg podejmuje wobec całej ludzkości, prowadząc ją do pewnego celu, do pewnego zadania, szansy. Jest to również jakies przygotowywanie się człowieka do zadania,

które Bóg w pewnym momencie postawi. Daje to pewne światło na pojęcie wychowania. Jednocześnie czytamy też w tym samym Katechizmie w numerze 1091, że w „Liturgii Duch Święty jest wychowawcą wiary Ludu Bożego”. Liturgia jest więc pewnym obszarem działania, jest pewną tajemnicą, w której się dokonuje ten sam proces wychowywania prowadzony przez samego Boga, przez Ducha Świętego. Jest to wychowanie do wiary, do postawy wiary. Wiemy, że sprawcą cudownych, Bożych dzieł właśnie w Liturgii jest Duch Święty. Patrząc w te same zapisy katechizmowe, wchodząc już w obszar rodziny, czytamy, iż „rodzice mają pierwszorzędne i niezbywalne prawo oraz obowiązek wychowania”. Jest to oczywiście norma powtórzona także w Kodeksie. Podkreślam tu słowo „niezbywalne prawo i obowiązek”. Według nauczania Kościoła, rodzice od tego prawa nie mogą się uchylić, zrezygnować z niego. Numer 2252 Katechizmu wskazuje na te cele wychowania: „Rodzice są odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci do wiary, do modlitwy i do wszystkich cnót”. Wychowanie zawsze ma jakiś swój cel, zawsze jest zmierzaniem „do”. W kontekście obowiązków rodziców, którzy są odpowiedzialni za wychowanie, Katechizm wskazuje na: wiarę, modlitwę i wszystkie cnoty. W numerze 2228 Katechizmu czytamy, że „rodzice wychowują swoje dzieci do prawidłowego używania rozumu i prawidłowego używania wolności”. Mówiąc inaczej, rodzice wychowują dzieci do pewnej sprawności, do pewnej dojrzałości. Takie jest ich zadanie. Wróćmy jeszcze na chwilę do numeru 2223 Katechizmu. Tam możemy przeczytać: „Wychowanie oznacza konieczność na-

uczenia się wyrzeczenia, zdrowego osądu, panowania nad sobą, które są podstawą wszelkiej, prawdziwej wolności”. Tak więc w rzeczywistości celem wychowania, które rodzice prowadzą wobec dzieci, jest ich prawdziwa wolność, wszelka prawdziwa wolność. A w numerze 2222 stwierdza się po prostu, że „rodzice wychowują swoje dzieci do wypełniania Prawa Bożego, m.in. ukazując samych siebie jako posłusznych woli Ojca Niebieskiego”. Wychowują do wypełniania Prawa Bożego, a więc do tego poziomu dojrzałości ludzkiej, który sam Bóg wpisuje w każdego człowieka, i którego od każdego człowieka oczekuje. Bardzo ciekawie też Katechizm pokazuje pewną metodę tego procesu wychowawczego. W numerze 2217 odwraca nieco kierunek patrzenia, zachowując jednocześnie ten sam porządek rzeczy, gdyż wskazuje, jaka postawa winna cechować dziecko: „Tak długo jak dziecko mieszka z rodzicami, tak długo powinno być posłuszne każdej prośbie rodziców”. Nie ma tu mowy o granicy pełnoletności, ani granicy określonej jakąś okolicznością, np. czy dziecko jeszcze się uczy, czy kształci się, czy pracuje, czy jest samodzielne czy nie. Po prostu: tak długo, jak długo dziecko mieszka z rodzicami, powinno być posłuszne każdej prośbie rodziców, która służy jego dobru lub dobru rodziny. Przywołuje się też tutaj cytat: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom”.

To dotyczy rodziców, co jeszcze wydaje się bardzo oczywiste. Ale dzieci mają też słuchać rozsądnych zarządzeń swoich wychowawców. Rodzi się pytanie: kto będzie oceniał granice rozsądności i nierozsądności zarządzeń? Zakłada się więc już z góry, że zarządzenia wycho-

wawców są rozsądne. Dzieci mają słuchać zarządzeń wychowawców i tych wszystkich, którym rodzice je powierzyli. A więc sam fakt, że rodzice powierzyli swoje dziecko określonej osobie, zawierając jej pewne działania wobec własnego dziecka, wprowadza konkretną, pewną podstawę weryfikacji. Dziecko ma tych osób słuchać, oczywiście w granicach rozsądnosci zarządzeń. W tym samym numerze 2217 Katechizm stwierdza: „Jeśli jednak dziecko jest przekonane w sumieniu, iż jest rzeczą moralnie złą być posłusznym danemu poleceniu, nie powinno się do niego stosować”. A więc także proporcjonalna dojrzałość samego dziecka także jest obecna na każdym poziomie w czasie trwania procesu jego wychowania. Dziecko ma prawo samo oceniać, już wstępnie, postawę swoich wychowawców, ich zarządzenia, i ma prawo – jeżeli uzna to w sumieniu za uzasadnione – odmówić podporządkowania się. Nie ma natomiast nigdzie mowy w Katechizmie o tym, aby dziecko mogło odmówić wykonania polecenia swoich rodziców. Wzrastając, dzieci będą nadal szanować swoich rodziców, będą uprzedzać ich pragnienia, będą chętnie prosić o rady i przyjmować ich uzasadnione napomnienia. Pojawia się jednak pewna granica posłuszeństwa wobec rodziców. Ustaje ono wraz z usamodzielnieniem się dzieci. Pozostaje oczywiście szacunek względem rodziców. Należy się on rodzicom zawsze, bowiem swoje źródło ma w bojaźni Bożej.

Powyższy kontekst zapisów katechizmowych jest dobrą ramą, w której można osadzić pytanie o wychowanie i o funkcję wychowawczą rodziny w kontekście norm prawa kanonicznego. Przy-

znając, że chcę pozostawić zupełnie na boku pytanie, skądinąd niezwykle ważne, o jakiego typu rodzinę nam chodzi: czy jest to rodzina szczątkowa (jeden rodzic, jedno dziecko), czy jest to rodzina pełna, chociaż tzw. mała, więc dwupokoleniowa (rodzice i dzieci), czy też jest to rodzina wielka – kilkupokoleniowa. Nie ma żadnej wątpliwości, że każda z tych społeczności, z tych wspólnot rodzinnych, pełni swoją funkcję wychowawczą, i że należy ona do najbardziej istotnych zadań tej rodziny. Im bardziej rozbudowana rodzina, tym też to oddziaływanie wychowawcze jest zwielokrotnione. Często nakłada się na siebie, gdyż np.: w rodzinie trzypokoleniowej istnieje relacja dziadków do rodziców, relacja rodziców do dzieci, a dzieci z kolei są wychowawcami jako rodzice własnych dzieci.

Mówimy o funkcji wychowawczej. W tym miejscu chcę postawić pytanie, nad którym chciałbym się na chwilę zatrzymać. Chodzi mi o pojęcie wychowania, czym wychowanie w rzeczywistości jest. To pojęcie stosujemy często jako rzecz oczywistą. W innym kontekście niż wychowanie, stosujemy drugie pojęcie: formacja. Warto ten termin przywołać, tym bardziej, że zarówno w Katechizmie jak i w Kodeksie, to słowo jest przywoływane wielokrotnie. Mówimy o formacji zakonnej, o formacji prezbiterów, o formacji seminaryjnej. Formacja zawsze jest kształceniem, czyli kształtowaniem postaw w jakimś aspekcie. Formacja jest prowadzona na określonym ściśle obszarze. Jest to wdrażanie kogoś do ściśle określonych, zamierzonych wcześniej postaw. Przygotowanie go, czy nauczenie go, wdrożenie do pewnych za-

chowań, danie mu pewnej sprawności. Przywołuję inny termin, często przez nas stosowany: edukacja. Edukacja w języku polskim przyjęła znaczenie nauczania: ktoś edukuje kogoś. Ten ktoś jest edukowany, jest to nauczanie kogoś. Najbardziej nam się to kojarzy, czy sytuuje w płaszczyźnie formacji intelektualnej, przekazywania wiedzy. Inny polski termin: kształcenie. Kształcenie z kolei jest pojęciem bardzo bliskim edukacji, a jednak nieco szerszym, ponieważ może być edukacja wtedy, gdy oznacza kształcenie kogoś, ale może być także samokształceniem – ktoś się kształci, ktoś się czegoś uczy, ktoś kształtuje siebie. Etymologicznie jest to bardzo bliskie formacji, aczkolwiek język polski sytuuje to na nieco odrębnych obszarach. Powracając do terminu wychowanie, zauważamy, że ten polski termin jest najbliższy łacińskiemu terminowi *educacio*. Paradoks: polskie „edukacja” niekoniecznie znaczy to samo, co polskie „wychowanie”. *Educacio* oznacza coś więcej. Są tutaj bowiem przynajmniej cztery aspekty:

1. **Wychowanie jest zawsze relacją społeczną, relacją międzyludzką i oznaczać musi to, że oba podmioty tej relacji, obie jej strony, muszą spełniać pewne warunki.** Po jednej stronie tej relacji jest mistrz, po drugiej stronie tej relacji jest wychowanek lub wychowankowie. A więc jest to relacja społeczna, która wiąże ludzi na długi czas. To nie jest jednorazowy akt. Jest to długi czas wspólnie przeżywanych spraw, wspólnie prowadzonych zadań.
2. **Wychowanie wskazuje na jakość osób.** Gdy mówimy o mistrzu, to trzeba postawić zasadę: czy mistrz, a więc wychowawca, ten który prowadzi wy-

chowanie, rodzic, musi już być sam na tym poziomie dojrzałości, do którego chce doprowadzić swojego wychowanka? Jest to rzecz niebagatelna. Musimy uważać, aby nie było sytuacji, w której „ślepy prowadzi kulawego”. Jeżeli ktoś jest rodzicem, wychowawcą, a więc mistrzem, musi już wcześniej sam uzyskać ten poziom, na który chce kogoś wprowadzić. Uważam to za wymóg konieczny. On musi do tego poziomu wcześniej sam dojść. On musi pokonać osobiście drogę, która go na ten pułap wprowadza. Musi niejako na sobie zweryfikować słuszność tej drogi, po której prowadzi kogoś, jego działaniom wychowawczym poddane go. Nie ma znaczenia, czy ten proces w przypadku mistrza jeszcze trwa czy ten proces już został zamknięty. Musi być jednak odpowiednio bardziej zaawansowany. Jednocześnie trzeba przyjąć, że wychowanek, a więc drugi podmiot tego procesu wychowawczego, musi mieć zaufanie do swojego wychowawcy, bo wychowanie nie dopuszcza przymusu. Wychowanie ma więc być relacją społeczną. Ma to być relacja zaakceptowana przez stronę, jeżeli ma być skuteczna.

3. **Istotnym aspektem w procesie wychowawczym, czy w pojęciu „wychowanie”, jest dynamika tego pojęcia.** Nie ma tutaj statyki, jest dynamika. Jest to ciągle zmieniająca się i współtworzona relacja, droga, którą podążają oba podmioty. Jest to „droga słów”, „droga działań”, a jednocześnie nieustannej weryfikacji skuteczności tych słów i tych działań. Owa dynamika, czyli tempo podążania po tej drodze wychowawczej, zależy w równej

mierze od umiejętności mistrza, jak też od otwartości wychowanka. Może być doskonały mistrz, ale gdy trafi na opornego wychowanka, proces będzie bardzo powolny. Może być i tak, że wychowanek będzie bardzo otwarty, a słaby mistrz. Wtedy proces też będzie powolny. A więc dynamika zależy od obu podmiotów.

**4. Niezwykle istotny w tym zagadnieniu i w tym terminie wychowanie jest cel, który stawiamy, cel do którego się zmierza.** Mistrz musi precyzyjnie ten cel znać, musi go sobie założyć. To nie może być działanie przypadkowe. Musi być on bardzo precyzyjnie określony. Musimy wiedzieć do czego zmierzamy, gdyż tylko wtedy można pewne rzeczy i działania w procesie wychowawczym programować, i tylko wtedy będzie możliwe dokonywanie weryfikacji.

Kiedy już rozważamy pojęcie wychowania, warto zauważyć, że w Kodeksie Prawa Kanonicznego używa się wieloaspektowo tego pojęcia. Jest ono związane często z celem ściśle określonym, np.: wychowanie sumienia, wychowaniu do życia w celibacie. Nie wymieniam innych szczegółowych spraw. Używa się też tego pojęcia bardziej ogólnie, np. wychowanie chrześcijańskie, wtedy oznacza to wychowanie do chrześcijańskich postaw, do ewangelicznych postaw w całym życiu, do cnót chrześcijańskich. Należy wtedy rozumieć, że jest to proces kształtowania pełnej dojrzałości człowieka w całości jego spraw. Z Kodeksem w rękę chciałbym zwrócić uwagę na kilka rzeczy, które uznałem za najbardziej istotne. W kanonie 217 stwierdza się, że wszyscy wierni, którzy przez chrzest są powołani do prowadzenia życia zgodne-

go z doktryną ewangeliczną, posiadają prawo do wychowania chrześcijańskiego. Mówi się tu o wychowaniu chrześcijańskim. Jednocześnie jako cel tego wychowania chrześcijańskiego wskazuje się dojrzałość osoby ludzkiej. Wychowanie zmierza więc do osiągnięcia dojrzałości ludzkiej. Wychowanie chrześcijańskie (ilekroć taki termin używany jest w Kodeksie) ma więc oznaczać zgodnie z kan. 217 nie tylko wychowanie religijne, wychowanie do postaw religijnych, ale jest to zmierzanie do osiągnięcia dojrzałości osoby ludzkiej, możliwie najszerszej i najgłębiej rozumianej. Kanon 1055 § 1 ukazuje doskonale znane małżeńskie przymierze, zawarte przez mężczyznę i kobietę, ukierunkowane na zrodzenie i wychowanie potomstwa. Spójnik „i” oznacza tu jedną, choć złożoną z dwóch elementów rzeczywistość, zjednoczoną i nierozdzielalną. Gdyby było inaczej, gdybyśmy ją rozdzielili, traktowali rozłącznie, mogłoby się okazać, że z całym spokojem i bez naruszenia prawa kanonicznego, rodzice mogą przekazać życie i już się nie troszczyć o wychowanie tego życia. Mogą też nie przekazywać życia, np.: adoptować dziecko i zająć się jego wychowaniem. Jednocześnie, jeśli spojrzymy całościowo na ten zwrot, w moim przekonaniu jawi się on wtedy jako zasadnicze zadanie, jedno zadanie: zrodzenie, czyli przekazanie życia, danie życia razem z Bogiem i w Imię Boże, oraz wychowanie tego życia, wychowanie człowieka do dojrzałości nie tylko chrześcijańskiej, ale do dojrzałości ludzkiej. Takie rozumienie proponuję jako zwyczajne znaczenie tego zwrotu.

Przejdę do kanonu 1136. Tu jest kilka aspektów niezwykle istotnych. Czyta-



my: „Rodzice mają najcięższy obowiązek i najpierwsze prawo troszczenia się zgodnie, według swoich możliwości, o wychowanie potomstwa zarówno fizyczne, społeczne i kulturalne, jak i moralne oraz religijne”. Kanon zaczyna się słowami: „Rodzice mają najcięższy obowiązek i najpierwsze prawo”. Ten zwrot kodeksowy nie dopuszcza wątpliwości, w jaki sposób wierni Kościoła katolickiego, którzy są rodzicami, mają traktować wychowanie: jako zadanie najważniejsze, najcięższe, jako najpierwszy jednocześnie obowiązek. Wyliczając te możliwości widzimy, że Kościół maksymalnie troszczy się o wychowywanie potomstwa. Ta troska jawi się na pięciu obszarach. Jest tu mowa o wychowaniu fizycznym, za chwilę jest mowa o wychowaniu społecznym, wychowaniu do relacji społecznych. (W tym miejscu mała dygresja: często narzekamy w Polsce na zwyrodnienie obyczajów, na nadużycia, na chuligaństwo, niemal na bandytyzm. Coś się dzieje z młodym pokoleniem. Chyba jakiejś umiejętności zabrakło rodzicom. Rodzice przestali być mistrzami dla swoich dzieci. Zapomnieli o „obszarze”, który do nich należy). Kanon wspomina jeszcze prawo i obowiązek wychowania do funkcji społecznych i kulturalnych. Szczególnym obszarem wychowania jest wychowanie moralne. Niezwykle trudne wychowanie. Na koniec mowa jest o wychowaniu religijnym. Mowa jest o nim na końcu, ale kolejność nie gra tu roli. Prawodawca bowiem, wymieniając wcześniej inne obszary wychowania, traktuje je jako przygotowujące do wychowania religijnego. Moglibyśmy powiedzieć: „Religijne wychowanie dopiero na końcu” – to prawda, jeżeli potraktujemy je

jako zwieńczenie wszystkich wcześniejszych aspektów wychowania. (A może ten aspekt na końcu, gdyż ten obszar wychowania interesuje już tylko wspólnotę Kościoła? A powinno rodziców przede wszystkim interesować). Analizę tego kanonu uważam za bardzo ważną, i nie sposób jej pominąć, gdy chodzi o wymogi stawiane rodzicom względem wychowania.

Przechodzę do kolejnego kanonu, numer 835. Mówi się w nim, że to wychowanie, które prowadzą rodzice względem dzieci, jest także realizacją ich własnego, małżeńskiego i rodzicielskiego zadania uświęcenia. W szczególny sposób rodzice uczestniczą bowiem w tym zadaniu „prowadząc w duchu chrześcijańskim życie małżeńskie i podejmując chrześcijańskie wychowanie dzieci”. Rodzice w tym dziele nie są sami. Jest z nimi Jezus Chrystus – Bóg. W Imię Boże i we współpracy z mocą Boga dali dar życia, a następnie w Imię Boże i we współpracy z mocą Boga prowadzą dzieło wychowawcze. Bóg jest obecny w ich trosce, w ich zadaniu oraz w ich prawie, które realizują. Z tej dopiero perspektywy należy spojrzeć na inne ich zadania jako na pomocnicze. Skoro Bóg jest obecny razem z rodzicami w realizacji powierzonych im zadań, to znaczy, że to Bóg prowadzi owo dzieło wychowawcze. Dlatego dla rodziców ta ścisła współpraca z Bogiem jest zadaniem uświęcającym ich samych, a więc zbawiającym ich samych.

Musimy pamiętać, że rodzice mają najpierwsze prawo do swoich dzieci. Niemniej, nawet gdy doskonale to prawo i obowiązek realizują, Kościół czujnie ich wspiera: radą, modlitwą, formacją rodzicielską. Ale gdy Kościół dostrzeże jakie-

kolwiek ich słabości, natychmiast stara się ich wesprzeć i uzupełnić. Klasycznym przykładem jest tu np. szkolnictwo katolickie organizowane przez Kościół. Myślę, że to, co się dokonało w Polsce na tym obszarze w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat jest rzeczą niezwykle. Zdajemy sobie jednak sprawę, że i w tej dziedzinie Kościół w Polsce ma jeszcze dużo przed sobą, gdy chodzi o stronę organizacyjną. Bardzo wyraźnie mówi się też w Kodeksie Prawa Kanonicznego, iż rodzice mają prawo oczekiwać odpowiedniej pomocy od państwa. Jest to obowiązek państwa potwierdzony w normach kodeksowych. Państwo tutaj nie robi łaski. Skoro jest po stronie rodziców, to znaczy, że ma obowiązek wsparcia rodziny, ma obowiązek jej pomóc. Ta myśl wprowadza nas z kolei w obszar niezwykle istotny. Chodzi o to, aby ci chrześcijanie, którzy mogą decydować o sprawach państwa, którzy współtworzą państwo jako parlamentarzyści, samorządowcy, urzędnicy, chociażby na najwyższych nawet urządach ministerialnych, rozumieli zadania wypływające z obowiązku udzielenia pomocy rodzicom w dziele wychowania. Na tej płaszczyźnie obserwujemy w Polsce bardzo różne okresy. Co kilka lat widzimy pewną zmianę nastrojów. Kodeks bardzo mocno mobilizuje duszpasterzy, szczególnie mówi o proboszczach, że przy ich obowiązkach głoszenia Słowa, przy obowiązkach troski o życie sakramentalne i o liturgię, również zasadniczym obowiązkiem jest troska o wychowanie chrześcijańskie

dzieci i młodzieży na terenie parafii. Tak określony obowiązek duszpasterzy jest też niezwykle istotną pomocą Kościoła dla rodziców. Funkcja wychowawcza rodziny w życiu społecznym i w Kościele, gdy w ten sposób na nią patrzymy, jawi się jako centralna, bo poprzez tę funkcję małżonkowie realizują własną miłość, jedność i uświęcenie.

Pytanie, które chcę postawić na koniec jest następujące: Jakie trzeba jeszcze podjąć zadania, abyśmy intensywniej, o wiele intensywniej przystąpili do formowania rodziców, do ich wychowania, do uczynienia ich mistrzami? Wiemy, że pokolenie obecnych rodziców jest pokoleniem słabszym, gdy chodzi o wiedzę religijną oraz o postawy etyczne. Wymaga dlatego o wiele więcej pomocy z naszej strony, pomocy czysto duszpasterskiej, ale również instytucjonalnej. Dlatego też wszystkie inspiracje i inicjatywy, które mogą rodziców obecnego pokolenia czynić mistrzami wychowania są nie tylko potrzebne. Są wręcz niezbędne. Oby powstawały, oby mogły być wdrażane, oby przynosiły owoce.

Bardzo wyraźnie wskazywane są ostatnio sugestie, aby jednym z najważniejszych działań podejmowanych na rzecz rodziny stała się formacja duchowa samych małżonków – potencjalnych lub faktycznych rodziców. Dopiero wtedy będą oni w stanie z głębi swojego duchowego życia nie tylko rozpoznać, ale też o wiele skuteczniej realizować swoje zadanie wychowawcze wobec powierzonych im przez Boga dzieci.